Nr. 22. Lwów, dnia 29. maja 1886. **Rok XIX. Tom XXXVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Spółki mleczarskie

w obec przesilenia rolniczego.

Napisał

DR. JULIUSZ AU.

I.

Spółki mleczarskie ze stanowiska interesu gospodarzy wiejskich.

Uczmy się od sąsiadów, szczególnie zaś od takich, którzy w trudnem położeniu ekonomicznem umieli i umieją sobie dać radę, których usiłowania około podniesienia krajowego rolnictwa pomyślnym uwieńczone skutkiem, zachęcić nas do pójścia w ich ślady powinny.

Mam na myśli Węgry.

Niezawodnie polityczna zatem i ekonomiczna ich sytuacya jest obecnie korzystniejszą od naszej. Warunki przecież, jakie Węgrzy zastali, ze względu na stan gospodarstwa krajowego, w chwili, gdy im danem było działać, z pewnością nie były korzystniejsze, jeśli nie gorsze od naszych.

Rozwój swojego gospodarstwa sąsiedzi nasi z po za Karpat, gdy się bliżej rzeczy przypatrzymy, przedewszystkiem zawdzięczają własnej energii, zrozumieniu zadań, do których wspólnemi zabrać się należy siłami, patryotyzmowi czynnemu, sprawiającemu, że każdy dla pracy około wspólnego dobra staje do szeregu, a dla wytkniętych zadań nie szczędzi trudu, i poświęcenia osobistej wygody.

Węgrzy umieją rozglądnąć się po świecie i z odpowiednią energią zastosować u siebie to, co gdzie indziej jako rozważny postęp się okazało. Potrzeba składów zbożowych — mają je; potrzeba elewatorów — stanęły; potrzeba spółek mleczarskich — mnożą się z dniem każdym, słowem ślad w ślad za dobrze pojętą myślą postępu ekonomicznego — jawi się czyn.

U nas zaś jak się rzeczy mają?

Zrozumieją czytelnicy, dlaczego rzuciwszy pytanie, nie kwapię się z odpowiedzią.

Wróćmy do spółek mleczarskich i zobaczmy, co zrobili Węgrzy.

Przedewszystkiem w ministerstwie rolnictwa ustanowili posadę inspektora dla mleczarstwa krajowego, a znaleźć umieli zawodowo wykształconego, w sprawie rozmiłowanego, pełnego energii człowieka, jakim jest p. *Edward Egan*.

Niechaj mi wolno będzie przytoczyć kilka słów z jego sprawozdania z czynności w pierwszym roku, złożonego ministrowi rolnictwa.

„Przekonanie — mówi p. *Egan* — że rozwój gospodarstwa wiejskiego krajowego tylko wtedy rokować może w najbliższych dziesiątkach lat pomyślną przyszłość, jeżeli nasi gospodarze potrafią się wyzwolić od wyłącznej lub przeważnej produkcyi zbożowej, a będą umieli chwycić się innych kierunków gospodarstwa, odpowiedniejszych danym konjunkturom i krajowym stosunkom a możliwie szybko je rozwinąć i do zakwitu doprowadzić, spowodowało Waszą Ekscelencyę do energicznej akcyi na polu mleczarstwa.

„Tworząc krajowy inspektorat dla tej gałęzi gospodarstwa, wystąpiłeś po za tory zwykłe swoich poprzedników w urzędzie. Krok ten zarazem był więcej stanowczy, aniżeli go dostrzegamy w tym kierunku za granicą.

„Jest to rzeczą bardzo naturalną. Bo podczas, kiedy w innych państwach poszczególne gałęzie gospodarstwa dostatecznie są we wszystkich okolicach rozwinięte i ztąd ograniczyć się można na popieraniu i zachęcie usiłowań niezwykłej miary, u nas te gałęzie dopiero wytworzyć trzeba i rozpowszechnić.

„Kraj, który dopiero od jednego lub dwóch dziesiątków lat doszedł do samowiedzy położenia ekonomicznego, rozbudził się z zastoju i rozpoczął usiłowania mające mu umożebnić sprostanie sytuacyi, niezawodnie potrzebuje energicz-

niejszego i jednolitszego działania, aniżeli państwa, w których rozwój gospodarski był i jest normalny i stały".

Czyż tu słowo w słowo i do naszego nie stosuje się położenia?

Wszakże i u nas losy największej liczby gospodarstw od racyonalnego uregulowania zbytu i przeróbki nabiału zależą!

Ależ mówiono o tem u nas obszernie. Przypominam rozprawy walnego Zebrania Towarzystwa gospodarskiego odbytego w czasie wystawy w Przemyślu, przypominam, że Komitet centralny tę sprawę niejednokrotnie poruszał, do czynu zachęcał, stypendystów dla kształcenia się w mleczarstwie za granicę wysełał, — słowem zrobił wszystko, co instytucya, której zadaniem inicyatywa, zrobić może.

Wykonanie jużci nie do kogo, jeno do gospodarzy, interesowanych samych należy.

Zapytajmy, albo raczej nie pytajmy, co po obszernem **omówieniu** kwestyi **zrobili?**

Czyż zawsze czynnikiem działającym ma być, albo Wysoki Rząd, albo Świetny Komitet, albo li Wydział krajowy — a więc ktoś, jeno nie ten sam gospodarz, który niestety obecnie zbyt wiele ma powodu uskarzania się na złe czasy?

Rozszerzenie produkcyi i uregulowania zbytu nabiału zaiste jest jednym z najkardynalniejszych warunków pomyślnego rozwoju galicyjskich gospodarstw. Sama już szybkość obrotu kapitału w tej gałęzi gospodarstwa najusilniej za nią przemawia. Pasza wczoraj skoszona dzisiaj zamienia się na mleko a jutro na gotówkę. Produkcya nabiału daje nam ciągłe stałe przychody i to pewniejsze, aniżeli perjodyczne wpływy ze sprzedaży zbóż.

Jeżeli *Egan* słusznie się uskarza, że w Węgrzech, „kraju par excellence rolniczym", produkcya nabiału jest zaniedbana — cóż powiedzieć o naszym kraju?

Podobno zgodzi się ze mną każdy światły gospodarz, że rozszerzenie chowu bydła mlecznego dla większej części naszych gospodarstw jest reformą konieczną, stosunkami ekonomicznemi nakazaną, w obec przesilenia rolniczego nieuniknioną, a podniesienie krajowego rolnictwa rokującą.

Z podwyższeniem produkcyi nabiału, jeżeli reforma ma być przeprowadzoną skutecznie, powinno iść w parze uregulowanie zbytu.

W tym zaś właśnie ważnym kierunku istnieją u nas urządzenia najnieudolniejsze i najniekorzystniejsze dla gospodarzy.

Rozumie się, że nie może tu być mowy o wyjątkach, ale że mam na myśli stosunki, jakie z reguły istnieją.

Całą nędzę tych stosunków, całą ich fatalność wyrazić można jednem zdaniem: „Żyd pachciarz jest wyłącznym prawie pośrednikiem u nas w sprzedaży nabiału".

A już do tego on chyba zdolen, jak kozioł na ogrodnika.

Najkardynalniejszym warunkiem korzystnego a uczciwego zbytu nabiału jest: czystość, czystość i jeszcze raz czystość!

Ach, a jaki ten nasz Szloma, Icek czy Mendel apetyczny!

Drugiem nie mniej ważnym warunkiem jest najskrupulatniejsza uczciwość co do jakości oddawanego nabiału, wstrzymanie się od fałszowania i t. p.

Ach jaki ten nasz pachciarz poczciwy!

Potrzeba dalej pewnej technicznej znajomości rzeczy w obchodzeniu się z nabiałem.

Tę arendarz u nas w wysokim stopniu posiada. Chrzci mleko jak najgorliwszy katolik, masełko farbować, śmietankę zaklepać potrafi jak nikt, a pod jego kierunkiem umiejętnym *„galizische Butter"* zdobyła sobie reputacyą najpośledniejszego w świecie towaru.

Potrzeba nareszcie gospodarzowi stałego odbiorcy.

Znaną powszechnie chroniczną chorobą pachciarzy jest bankructwo w stosownej chwili, chciwe poszukiwanie za mlekiem zimą, a zrzucanie się z kontraktu w lecie, gdzie z powodu znacznego dowozu ludność miejska nie jest zmuszona zadowalniać się chrzczonem i w różny sposób fałszowanem mlekiem, a innego sposobu zużytkowania Szloma nie zna i znać nie chce.

Lecz żart na stronę. Nie potrzeba zapewne obszerniej się nad tem rozwodzić, że istniejące pośrednictwo w sprzedaży nabiału jest jak najgorsze. Każdy właściciel majątku miał sposobność przekonać się, że ten sposób spieniężania mleka wiedzie do ruiny, że lepiej albo produkcyi zaniechać, albo mlekiem trzodę chlewną tuczyć.

Zachodziłoby więc pytanie, jak sobie radzić, zaniechawszy tego miłego pośrednictwa.

Nastręczałaby się tu myśl bezpośredniej sprzedaży konsumentom.

Potrzeba przecież na to urządzenia i prowadzenia mleczarni, połączonego z dość znacznymi nakładami, na które tylko chyba wielkie majątki zdobyć się potrafią. Koszta bowiem handlowe, czyli oprocentowanie kapitału zakładowego i pokrycie wydatków bieżących mleczarni, rozłożone na małą ilość mleka, każdy litr stosunkowo zbytecznie obciążą.

I ta droga więc tylko wyjątkowo wiedzie do celu.

Nie ma zatem rady, jeno iść za przykładem praktykowanym w ostatnich latach z dobrym skutkiem w różnych krajach europejskich i u najbliższych sąsiadów, a zresztą tu i ówdzie i w kraju — i zakładać wspólnemi siłami spółki mleczarskie.

Wspomnę nawiasem chociaż o Paryżu, zkąd przecie tak skorzy jesteśmy zresztą przyjmować mody, gdzie od lat kilku istniejąca: *„société générale de laiterie"* zaspakaja potrzebę choć części konsumentów, sprzedając dziennie 300.000 litrów, używając znacznego aparatu urzędniczego, 1000 koni i 600 wozów. Spółka w Leyden (w Holandyi) dostarcza dziennie 10.000 litrów mleka. W nie wielkiem przecie mieście Mulhouse w Alzacyi sprzedaje Spółka 13.000 litrów dziennie, istnieją także Spółki rozliczne we wszystkich częściach Niemiec, powstały w ostatnich latach w Węgrzech Spółki nie tylko w większych ale i mniejszych miastach. Spółka w Budapeszcie sprzedawała wpierw-

szym roku istnienia 8000 litrów dziennie, o Spółce mleczarskiej w Aradzie, jako mniejszem mieście podam poniżej szczegółowe daty, nadmieniając tu tylko, że sprzedaje miesięcznie (w pierwszym roku istnienia) za około 2300 zł. nabiału, przyczem litr mleka przynosi brutto 10·7 ct. — koszta handlowe wynoszą 1·6 ct. — a spieniężenie netto daje 9·1 ct. za litr. Spółka taka istnieje w Poznaniu od lat kilkunastu i rozwija się najpomyślniej, o czem podam w następnych artykułach bliższe szczegóły.

Nad Renem znałem rozliczne takie spółki już przed laty dwudziestu kwitnące nie tylko w pobliżu wielkich miast, lecz i w okolicy mniejszych miasteczek, opierające się już to na sprzedaży świeżego mleka, już też na przeróbce odpowiednio do stosunków targowych.

Tuszę, że przyszła chwila, by i gospodarze galicyjscy w dobrze zrozumianym interesie własnym, jęli się do zakładania spółek i to nietylko z siedzibą w stolicy kraju, o której rozumie się przedewszystkiem pomyśleć by należało, ale i w innych mniejszych miejscowościach. Zanim więcej powiem o szczegółowem urządzeniu spółek, zamierzam się zwrócić w następnym artykule do wykazania ich potrzeby, ze względu na interes konsumentów miejskich. Przekonamy się, że proponowane instytucye są w tem szczęśliwem położeniu, iż potrafią łączyć harmonijnie interes producenta z interesem konsumenta.

W sprawie ubezpieczenia robotników

rolniczych i leśnych.

Z pism codziennych politycznych wiedzą czytelnicy nasi, że za parę dni wejdzie pod obrady pełnej izby deputowanych Rady państwa ustawa o ubezpieczeniu robotników w razie nieszczęśliwych wypadków (kalectwa i t. p.), która to ustawa obejmuje także robotników w gospodarstwie rolniczem lub leśnem zatrudnionych przy maszynach poruszanych siłą pary, wody, wiatru lub zwierząt (np. kieraty). Wiadomem też jest, że w Kole polskiem toczyły się ożywione bardzo obrady nad tą ustawą i że bardzo poważna mniejszość była tego zdania, że ze względu na odrębne stosunki gospodarstw rolniczych i leśnych należałoby wyłączyć z postanowień ustawy robotników zajętych przy tych gospodarstwach i pozostawić wydanie odrębnych ustaw co do tych robotników ustawodawstwu krajowemu. W obronie tego ostatniego zdania występował między innymi członek Komisyi izbowej poseł dr. Władysław Czaykowski, którego uwagi w Kole polskiem wypowiedziane podajemy tutaj poniżej w streszczeniu dla bliższego objaśnienia znaczenia tej ustawy dla rolnictwa.

Szanowny poseł zaznaczył, że Rząd układając ustawę o ubezpieczeniu robotników, miał przedewszystkiem na oku stosunki przemysłu fabrycznego, gdzie walka społeczna istniejąca od dawna, w ostatnich czasach zaostrzyła się, stając się groźną. Przechodząc ustawę krytycznie, wskazuje, że organizacya Towarzystw, złożona w $^1/_3$ z robotników, narazić może instytucyę na dyletantyzm, zwrócił uwagę na poczwórną kontrolę, wykonywaną przez wójta, przez władzę polityczną, przez agenta Towarzystwa złożonego w $^1/_3$ z robotników, wreszcie przez inspektorów, którym w dzień i w nocy drzwi na oścież otworzyć należy; wskazywał dalej, że kary nader surowe i grzywny mogą być wymierzane według tej ustawy w drodze administracyjnej i bez należytego unormowania. Jeżeli n. p. przedsiębiorca (§. 51.) bez złego zamiaru („*Insofern nicht der Thatbestand einer nach den allgemeinen Strafgesetzen zu bestrafenden Handlung vorliegt*") poda daty niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, jeżeli to uczyni bez złego zamiaru, a więc tylko w skutek zaniedbania lub przez pomyłkę (a daty te „*Aufschreibungen*" nie są zbyt łatwe do ułożenia), może być skazany bez sądu w drodze administracyjnej na grzywnę do 500 zł. lub na więzienie do 3 miesięcy. Nawet jeżeli tylko dosyć wcześnie niepoda tych spisów, już może być skazany na 100 złr. grzywny lub 20 dni więzienia. Jeżeli wreszcie nie zawinił sam właściciel, ale tylko jego zarządca lub ekonom, to i w takim razie zapłaci właściciel grzywnę do 500 złr.

Postanowienia powyższe uzasadnione są założeniem, z którego Rząd wychodził w obec stosunków industryi fabrycznej.

P. Czajkowski przytoczył słowa p. ministra, wypowiedziane w Izbie, a dotyczące stosunków fabrycznych: „*Es ist, ich muss der Wahrheit die Ehre geben, nur zu häufig vorgekommen, dass eine grosse, ungerechtfertigte und unverantwortliche Ausbeutug der Arbeitskräfte stattgefumden hat*". W obec takich premissów mogą być usprawiedliwione powyższe postanowienia, pyta się jednak p. C., czy ustawa taka, uzasadniona może w obec stosunków przemysłu fabrycznego, gdzie zorganizowana ekonomiczno-społeczna walka utrzymuje się na permanencyi, da się bez żadnej zmiany zastosować także do stosunków rolniczych, gdzie tej walki niema? — Na interpelacyę mowcy w komissyi odpowiedział reprezentant rządu, że merytoryczny powód, dla którego Rząd upiera się przy tej, a nie innej organizacyi Towarzystw, że motyw, dla którego Rząd chce mieć Towarzystwo złożone w części z robotników, leży w momencie socyalnym. Ztąd logiczna konsekwencya, że organizacya, której merytorycznym motywem jest uśmierzenie walki społecznej, nie jest może na miejscu tam, gdzie tej walki niema. Fałszywe alarmy i tendencyjne korespondencye *Nowej Pressy* nikogo przecież nie przekonały o zorganizowanej walce lub o możliwości strejków w dziedzinie rolnictwa.

Brak należytej oświaty i etycznego wychowania ludu, to pewnie przygotowany do pewnego stopnia teren dla zaburzenia tegoż ludu. Lecz właśnie z tąd wynika uzasadniona obawa, że interwencya Rządu, na podobnym terenie użyta niewłaściwie, mogłaby właśnie wywołać kwestyę socyalną.

Dotąd stosunek właściciela większej posiadłości do właściciela mniejszej, względnie do robotnika, nieulegał policyjnej kontroli — wystarczało prawo i sądy. Obecnie stwarza się tę kontrolę, mającą niezaprzeczenie strony wielce

drażliwe. Słusznie p. C. podniósł, że ten nadzór policyjny nie jest w ustawie dostatecznie określonym i wyraził obawę, czy kontrola taka dowolnie wykonywana, nie wywoła może następstw smutnych, zaiste niezgodnych z rozwiązaniem kwestyi socyalnej. Położył też nacisk na to, że Rząd dzisiejszy może się zmienić, a w razie nieprzychylnego Rządu ingerencya taka z jego strony miałaby także doniosłość polityczną. Tę bezpośrednią ingerencyę Rządu w stosunki prywatne uważa mówca za dobrą tam, gdzie jest konieczną, gdzie zaś nie jest konieczną — za wręcz szkodliwą.

Zastosowanie omawianej ustawy bez zmiany zastowanej do stosunków rolniczych ma zdaniem p. C. jeszcze jedną stronę ujemną, mianowicie konieczny związek jej z ustawą o ubezpieczeniu w razie słabości, w zakresie rolnictwa niewykonalną. Rolnik, właściciel większej lub mniejszej posiadłości, który według ustawy pierwszej ma obowiązek ubezpieczenia kolektywnie tylko liczbę na wypadek narażonych robotników (niewymieniając indywiduów), a więc tylko np. 10, już tem samem jest obowiązany do ubezpieczenia od słabości indywidualnie wszystkich w tych 10 miejscach zatrudnionych rocznie robotników. Na 10 pozycyach roboczych może być w ciągu roku kolejno 1000 i 2000 robotników dziennych zatrudnionych. Każdego z nich należałoby indywidualnie zabezpieczyć! Czy to wykonalne?

Przedstawiwszy powyższe uwagi przyszedł pan C. do przekonania, że należy dążyć do wyłączenia z zakresu przedłożonej ustawy o ubezpieczeniu, robotników rolnych narażonych na kalectwo, ewentualnie do unormowania tego ubezpieczenia w odrębnej ustawie w drodze ustawodastwa sejmowego z należytem uwzględnieniem właściwości krajów koronnych w myśl zasady autonomicznej.

Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa wzaj. obywatelskiej pomocy dla Zgromadzenia ogólnego na d. 7. Września 1885*).

Szanowni Panowie!

Zamknęliśmy trzeci rok rachunków i czynności Towarzystwa naszego, a zdając sprawę z tego ostatniego roku, nie od rzeczy będzie rzucić okiem w tę krótką przeszłość i objąć w kilku słowach całe ubiegłe trzechlecie życia naszego.

W Styczniu r. 1882 rozpoczęliśmy czynności kapitałem **złr. 2750** przez **25 Członków** złożonym na Udziały i na Fundusz rezerwowy.

Dnia 30. Czerwca 1883 r. bilans wykazał **44 Członków** z kapitałem własnym **złr. 4840**; obrót kasowy w tych ośmnastu miesiącach wyniósł przeszło **zł. 111·000**, a zysk czysty **złr. 324·60**, którym ówcześni zgromadzeni, zamiast się rozdzielić w stosunku do udziałów, wzmocnili fundusz rezerwowy.

Po dzień 30. Czerwca 1884 r. wykazaliśmy Panom, w majątku własnym **złr. 5600**, **Członków 48**, obrót roczny **złr. 152500** i zysku **złr. 630·90**; dywidenda po **5%** dopisaną została do udziałów i znaczną część zysku przeznaczono do funduszu rezerwowego.

Dzisiejszy nasz bilans, z dniem 30. Czerwca 1885 r. który mamy zaszczyt przedłożyć Szanownemu Zgromadzeniu — obejmuje: - majątku własnego **złr. 6550·60** — a to w funduszu rezerwowym złr. 1120 i w Udziałach **52 Członków** złr. 5430·70; — obrót kasowy przez rok $18^{84}/_{85}$ doszedł do **złr. 161674**, a czystego zysku wykazujemy **złr. 1224·44** Po obecnem Zgromadzeniu, w wykonaniu, przepisów Statutu i o ile Szanowni Panowie wnioski Wydziału co do rozdziału zysku uchwalić zechcecie, — majątek własny Towarzystwa wyniesie w udziałach złr. 5742·54 i zł. 1500 w funduszu rezerwowym, czyli razem **złr. 7242·54.** Za rok ostatni oprocentowujemy udziały na korzyść Członków po **6%** i odkładamy rezerwę podatkową, gdyż ten dość znaczny wydatek czeka nas jeszcze; bilanse wykazują zyski, jedynie w skutek nie praktykowanych nigdzie małych wydatków na koszta administracyjne (mniej niż zł. 50 przy obrocie przeszło 161000) ale zyski te opodatkowane zostaną tak jak w innych Stowarzyszeniach; — od tego Wydział Wasz nie będzie w stanie Towarzystwa uwolnić.

Klientów posiadamy obecnie jedenastu; w ubiegłym roku ubył jeden, a dwóch przybyło; czy i jak są zadowoleni z czynności naszych, nie nam o tem sądzić, Wydział na żadnego zażalenia nie mógł podnieść, — wszystkie pozycye terminarza w swoim czasie wykreślone bywają i to pomimo coraz cięższych dla gospodarzy czasów, a oczywiście jeszcze cięższych dla tych, którzy klientami Towarzystwa obywatelskiej pomocy zostać musieli.

Oprócz zawsze jednakowo życzliwego i głównie nas utrzymującego kredytowego poparcia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, znaleźliśmy także w ubiegłym roku przystępny kredyt w Kasie oszczędności we Lwowie i w Banku krajowym; tych trzech jedynie Instytucyj jesteśmy dłużnikami.

Przez pierwszych ośmnaście miesięcy od założenia Towarzystwa, odbył Wydział posiedzeń 11, wysłał pism 126. W drukim roku posiedzeń 6, a pism 104. W trzecim — teraz upłynionym — odbyliśmy posiedzeń 10 i wysłali pism 135. Posiedzenia nasze są jeszcze zawsze koczujące, — odbywaliśmy je w Jarosławiu, Rzeszowie, a nawet i we Lwowie. Do wielu spraw pojedyńczych, upoważnia Wydział po dwóch lub trzech Członków swoich, którzy działając

---

*) Niniejsze sprawozdanie, nadesłane nam ze strony Wydziału Towarzystwa wzaj. obywatelskiej pomocy z okręgu jarosławskiego, pomieszczamy jako dopełnienie przez nas samych podniesionego sprostowania w numerze 20 *Rolnika*, bo chociaż sprostowanie ogłoszone było w *Dzienniku Polskim* a nam nie nadesłane, skwapliwie ogłosiliśmy go jako dowód, że obywatelstwo wiejskie, gdzie znajdzie ludzi czynu a nie frazesowiczów, nie uchyla się od pracy pożytecznej, wymagającej jednak oprócz dobrych chęci także znajomości rzeczy — gdzie takich brak, tam też niestety głucho. Powtarzamy więc, że z przyjemnością ogłaszamy Sprawozdanie niniejsze i prosimy o dalsze wiadomości, które zachęcą może do uczestniczenia w podobnych przedsięwzięciach i w innych okolicach naszego kraju. *Redakcya.*

w obrębie wskazanego i z góry postanowionego zakresu, zdają o szczegółach sprawę na posiedzeniach Wydziału.

Z treściwego tego sprawozdania zechciejcie Panowie sami powziąść miarę o czynnościach naszych i o stopniu rozwoju Towarzystwa; tego ostatniego nikt nie zaprzeczy, cyfry bowiem są tu wymowne. My, jako Wydział nie możemy zakończyć bez zawsze dotychczas powtarzanego przez nas zdania, że Towarzystwo z tymi co nasze celami, na większe niż dotąd od współobywateli zasługiwaćby powinno poparcie. Może to trzechletnie istnienie i złożone już dowody żywotności, przekonają niechętnych i obojętnych, spowodują obecnych Członków do gorliwszego starania się o wzmacnianie sił Towarzystwa, a od teraz za rok, może będziemy w możności, więcej imponującemi cyframi rachunkowego zamknięcia, Szanownych Panów powitać.

Z Wydziału Towarzystwa, dnia 21. sierpnia 1885.

Z. Dembowski. *K. Scipio.*

Vaselina i jej użycie.

Vaselina jest tłuszczem mineralnym, wyrabianym z naftowych rop. Wyrabiać ją zaczęto w Ameryce północnej około roku 1876 i potąd jeszcze najdoskonalszy gatunek *„Chesebrough Vaseline"* ztamtąd tylko przychodzi. Wysoka jej stosunkowo cena była powodem, że użycie jej ograniczało się prawie na apteki, gdy jednak Vaselinę zaczęto wyrabiać także w Europie i nabywać ją można było po coraz niższych cenach, zaczyna wchodzić w coraz to większe użycie z powodu znakomitych swych własności, umożliwiających zastąpienie nią tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, przedstawiających w wielu razach dosyć ujemnych stron obok dodatnich. Że europejski produkt, otrzymywany z amerykańskiego lub rosyjskiego surowcu, może być bardzo dobry i w niektórych względach przewyższa nawet amerykański, jest dowodem wprowadzenia Vaseliny w Pharmakopoi niemieckiej z roku 1882. Zużycie zresztą vaseliny zwiększa się z roku na rok i ceny są już wcale umiarkowane.

Nie chcemy tutaj przytaczać przeróżnych celów do jakich vaselinę obecnie używają — nadmienimy tylko, że kremy kosmetyczne, różne pomady i t. p. różne preparaty, które mają być wyrabiane z niewiedzieć jakich wymyślnych tłuszczów, są obecnie po prostu z śnieżno białej vaseliny, zadawanej jakimś dowolnym zapachem. Z buduaru eleganckiej damy do stajni skok wielki, a tymczasem vaselina i tam i tu z korzyścią oczywistą bywa używaną, a to polega głównie na tem, że vaselina nie ulega żadnym zmianom pod wpływem powietrza lub jakichś dodatków, a co się tak często dzieje ze zwykłymi roślinnymi lub zwierzęcymi tłuszczami, jełczejącymi, psującymi się bardzo łatwo, a następnie, że nie traci swej konsystencyi tłuszczowej, czyli nie wysycha ani nawet nie gęstnieje po dłuższym czasie, gdy prawie wszystkie roślinne i zwierzęce tłuszcze z czasem zgęstnieniu a nawet zupełnemu wyschnięciu a właściwie stwardnieniu ulegają.

Skoczywszy więc z buduaru do stajni, zatrzymam się w tej ostatniej, jako dla nas ważniejszej i rozpatrzymy się, na co może nam być vaselina tutaj użyteczną.

Na to pytanie odpowiedź krótka: jako tłuszcz do wszelkich smarowań, do których używaliśmy tranu, olejów, łoju, smalcu i t. p.

Każdemu gospodarzowi, któremu zależy, żeby różne rzemienne przedmioty, jak uprzęże, fartuchy, budy i t. p. były w dobrym i pokaźnym stanie, wiadomo, jakie to trudne, a przytem jak prędko wszystko się starzeje i psuje. Pomimo starannego czyszczenia i smarowania skóry coraz to bardziej twardnieją, pękają, kruszeją i rwą się lub rozdzierają. Wszystey prawie przypisują to wodzie deszczowej, jak n. p. przypisują rosie, że juchtowe buty często zadziwiająco prędko twardnieją i pękają. Tymczasem ta nietrwałość skórzanych przedmiotów, dobrego nawet zresztą gatunku, spowodowaną jest głównie tłuszczami, którymi często bardzo nawet dobry materyał skórzany bywa popsuty n. p. skóry tak zwane hamburskie lub rosyjskie juchty.

Tłustym materyałem, używanym do smarowania skór, jest tran czysty, jeszcze najlepszy, albo pomieszany z innymi tłuszczami, albo wreszcie różne tłuszcze wytapiane i otrzymywane z różnych surowych materyałów. Oliwa prawdziwa (z oliwek) dla swej wysokiej ceny, prawie nigdy nie bywa używaną, bo to co pod nazwą oliwy do smarowania jest w handlu, to mieszanina różnych olejów, między którymi czasem i śladu niema prawdziwej, nieschnącej oliwy. Jeżeli weźmiemy sam tran rybi, ten długo pozostaje płynny we flaszce, ale w cienkiej warstwie po pewnym czasie gęstnieje a nawet twardnieje podobnie jak np. olej lniany. Twardnienie takie, jakoteż jełczenie, zaśmierdzanie się innych tłuszczów jest przemianą chemiczną, połączone z przyjmywaniem tlenu, który działając na tłuszcze otlewająco, spowodowuje ich zmianę. Zmiana taka odbywa się, chociaż tran lub inny tłuszcz powleka i przenika skórę, na jej powierzchni i wewnątrz niej.

Dopóki tłuszcz płynny, względnie tłusty, dopóty wciśnięty między cząstki skóry robi ją podatniejszą i mocniejszą. Gdy jednak rozpoczyna się gęstnienie, w końcu twardnienie tłuszczu, wtedy cząstki skóry, pospajane przenikającym je tłuszczem twardniejącym tracą na ruchomości, skóra na podatności, co ostatecznie dochodzi do tego stopnia, że skóra nagięta zaczyna powierzchownie pękać i to właśnie z tej strony prędzej, po której była staranniej smarowaną.

Jak skóra zacznie pękać, to już jej nic nie pomoże, szczelinki początkowe zaledwie widoczne, rozszerzają się, skóra się naciąga i np. powód może całkiem niespodzianie pęknąć, co wcale do przyjemnych wypadków nie należy, jeżeli konie młode i rącze.

Otóż przy użyciu vaseliny odpadają powody pękania i darcia się skóry w skutek smarowania.

Jeżeli parobek dobrze wysmarował rzemienie, to jeżeli skóra nie jest jako fabrykat zła, trzyma się znakomicie; jeżeli jednak vaseliny użył za mało albo wcale nie smarował dłuższy czas, wtedy skóra ulegać będzie także skruszeniu i osłabieniu, ale w skutek przemakania i wysychania postępującego tem szybciej im więcej błota na rzemieniach wysycha,

błoto bowiem, szczególnie gliniaste, wyciąga nietylko tłuszcz, którym napoił skórę garbarz, ale nawet vaselinę, w za małej ilości lub za rzadko używaną. Vaselina nie gęstnieje ani twardnieje, ale też właśnie dla tego ściśle do skóry przylegająca warstwa suchego błota może ją przynajmniej z powierzchownej warstwy wyciągać tak samo, jak inne, jeszcze płynne tłuszcze. Vaseliną trzeba więc również dosyć często smarować, a wtedy zachowuje ona gibkość skór, nawet takich, które już innymi tłuszczami zaczęto smarować, bo owe tłuszcze rozrzadza i nie dopuszcza do spojenia się ich cząstek między sobą jakoteż z cząstkami skóry. Skóry już poprzednio dłużej tranem lub innymi tłuszczami smarowane należy napuszczać rozgrzaną vaseliną, w tym stanie łatwiej w skórę wnikającą i działającą też łatwiej rozpuszczająco na stwardniałe cząstki tłuszczowe — jeżeli jednak skóra już popękana, to i vaselina nie na wiele się przyda.

Vaselinę używać można doskonale na maście do smarowania kopyt, na maście lecznicze lub ochronne. O maściach leczniczych nie miejsce mówić, ale nadmienię, że z vaseliny można robić maść, która ma doskonale chronić przed muchami i bąkami. Maść taka wyrabia się z vaseliny, do której na 1000 gramów dodano 5 gramów jak najmielej potłuczonej naftaliny, poczem się wszystko starannie i długo przeciera. Maścią tą naciera się te części ciała, gdzie zwierze sięgnąć nie może, ale można i całą sierść posmarować, tylko używając w każde miejsce po odrobinie i tę rozcierać najstaranniej, ażeby się dostała pod włos. Naftalina zwierzęciu nie zaszkodzi, a smród jej jest nieznośny dla owadów, które od niej nawet giną. Z dodatkiem 2% karbolu może być użytą do tego samego celu.

Do powlekania przedmiotów metalowych vaselina jest również bardzo dobrą, chroniąc je od rdzewienia lepiej niżeli tłuszcz; szczególnie dobrze chroni przedmioty mosiężne od zaśniedzenia.

W końcu nierafinowane gatunki vaseliny używać można do smarowania osi u wozów, powozów a nawet i maszyn. Do smarowania tych ostatnich szczególnie jest dobrą, nie zapaskudzając okolice panew, bo na zewnątrz wypływającą w każdej chwili można z łatwością obetrzeć, gdy oleje zsiadają się i wiele jest zachodu z ich usunięciem. Dla osi szybko wirujących kół używać jednak trzeba koniecznie gatunku gęstego, bo rzadkie vaseliny sciekają bardzo szybko i panwie rozgrzewają się, co jak wiadomo wskazuje na większe tarcie, zaczem idzie większe zużycie siły i szybsze wycieranie się panwi i osi.

Zalecają wreszcie vaselinę jako środek do konserwowania jaj. Świeże czyste jaja smarują się zewsząd vaseliną, która zatykając pory w skorupce jaja niedopuszcza wnikania powietrza do wnętrzu i tem działa konserwująco na jaja. Do tego samego celu używają niektóre gospodynie prostego smalcu, który tę samą usługę oddaje co vaselina, bo i tak jaja nigdy bardzo długo nie trzymają, bo by się pomimo tłustej powłoki jakiejkolwiek popsuły.

Z powyższego zarysu widać, że vaselina zasługuje na uwagę gospodarza wiejskiego.

Dzieje założenia szkoły weterynaryi we Lwowie.

Podał

Dr. Piotr Seifmann.*)

W ciągu pół wieku ze sporym okładem, jakkolwiek z przerwami wiele lat trwającemi, toczyły się rokowania zanim decyzya na utworzenie szkoły wetonaryi we Lwowie, wyjednaną została.

Już bowiem w r. 1823 wynurzyły się w sprawie tej dwa projekty, które ówczesnemu Wydziałowi stanowemu**) do rozpatrenia i wyrzeczenia zdania zakomunikowane zostały, a które wypracowane były: jeden przez prof. weterenaryi Buchmüllera, a drugi przez weterynarza Josepha i Schultesa, zamieszkałych wówczas, z tytułu urzędowych obowiązków swoich, tu we Lwowie.

Nie mamy pod ręką tych projektów i nie możemy bliższych podać szczegółów; sądzimy jednak mieć zasadę do przypuszczenia, że projektodawcy z góry chyba przewidywać musieli, iż wyjednanie postanowienia na utworzenie weterynaryjnego zakładu, któryby znaczniejsze za sobą pociągnął wydatki, a przynajmniej któryby całkowicie kosztem funduszów publicznych (państwowych czy krajowych) musiał być utrzymywany, na trudne do pokonania napotykać może zawady. Taki wniosek wypada uczynić przynajmniej ze względu, iż projekt Buchmüllera zalecał popowierzenie całej sprawy towarzystwu akcyjnemu, projekt zaś Josepha i Schultesa, lubo żądał częściowego przyczynienia się funduszów publicznych, — datkiem jednorazowym przy zakładaniu w kwocie 1200 złr., a następnie dotacyą po 1000 złr. rocznie na płace 3 profesorów, — tem nie mniej dążył, aby założenie i utrzymanie zakładu stanowiło przedsiębiorstwo prywatne, które dwaj ci weterynarze na własną odpowiedzialność przyjąć oświadczyli gotowość.

Trafne ocenienie przewidywanej przez nich przeszkody, — jeżeli tylko nie jest mylnym domysł, co do powodu skłaniającego do propozycyi tak niezwykłego sposobu utworzenia i utrzymania szkoły, — zostało też w dalszym biegu sprawy dowodnie stwierdzone; gdyż, jak się okazuje z urzędowych dokumentów, wieloletnie rokowania w tej mierze pozostawały bez skutku, głównie z powodu trudności wynalezienia odpowiedniego funduszu, i to pomimo, że użyteczność i potrzeba zakładu weterynaryjnego we Lwowie,

*) Rzecz niniejszą wydał p. radca dr. Seifmann, dyrektor szkoły terynaryi we Lwowie w osobnej broszurze, i którą nam nadesłał na prośbę naszą o pozwolenie poblikowania jej dla wiadomości naszych czytelników a także dla zaznaczenia, że ktoś się przecie znalazł, który się podjął rozświecenia historyi, zawsze zawiłej, początków jednego z naszych zakładów naukowych, mającego tak bliską styczność z gospodarstwem wiejskiem. Może też to kogo także zachęci do skreślenia dziejów założenia szkoły rolniczej w Dublanach, dziejów niezawodnie bardzo zajmujących i któreby wykazały, z jakiemi trudnościami walczyć musieli jej założyciele. (Przyp. Red.)

**) Przy piśmie c. k. Gubernium z dnia 14 marca 1823 roku L. 8630.

tak dobrze przez wyższe władze państwowe, jak i przez reprezentacye krajowe niejednokrotnie uznane zostały.

Zbyt dużo miejsca by zajęło, i nie jest bynajmniej zadaniem naszem, przytoczenie licznych korespondencyj i w ogóle śledzenie krok za krokiem całego przebiegu rokowań, prowadzonych między władzami rządowemi z jednej, a reprezentacyą krajową z drugiej strony, w przedmiocie, o którym mowa. Pominiemy też wszelkie zbyteczne szczegóły i zastanowimy się chyba nieco bliżej tylko nad fazą rokowań, które ostatecznie do pożądanego doprowadziły rezultatu. Tu jednak wspomniemy, że nie tylko spadły dwa wyżej wymienione projekty, z których Wydział stanowy, po poczynieniu odpowiednich poprawek, zalecał*) wypracowany przez Josepha i Schultesa, ale nie mniej pozostały bez dodatniego wyniku i przedstawienia wielokrotnie w tej kwestyi później czynione. Jakkolwiek bowiem jeden z późniejszych projektów o utworzenie tu szkoły kucia koni na wzór istniejącej w Lublanie (Kraina), z wykładem niektórych przedmiotów weterynaryjnych, na co Wydział stanowy ofiarował z funduszu demestykalnego przeszło 15000 złr., a gmina miasta Lwowa 2000 złr,, zdawał się być już bliskim urzeczywistnienia, — nie tylko bowiem otrzymał zatwierdzenie władzy, zezwalającej zarazem, aby wykład w tej szkole odbywał się w języku polskim**), ale nawet realność na jej pomieszczenie (pod L. $^{678}/_{470}$ $^{2}/_{4}$) była już wynalezioną, — z tem wszystkiem, nie wszedł i zakład ten nigdy w życie, i pragnienie posiadania takowego we Lwowie, pozostało nadal tylko pium desiderium.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Odezwa z dnia 3. maja 1823 r. L. 150.

**) Dekret Ministerstwa stanu z dnia 14. listopsda 1859 L. 21440.

Przegląd handlowy.

Wojna cłowa, ktora obecnie zajmuje wszystkie umysły, na którą ze strachem patrzy przemysł austryacki, dla nas, jako kraju czysto rolniczego może mieć tylko dodatnie strony. Galicya była zalaną zbożem rumuńskiem, począwszy od pszenicy, skończywszy na owsie wszystko pochodziło z tamtego kraju, dziś gdy życzenia naszych rolników, — przedstawienia na sejmie naszych posłów się ziściły — możemy z większym spokojem patrzeć w przyszłość. Tylko, aby wojna ta pokojowa, dająca sie odczuć zapewne niezadługo w Rumunii, nie zmusiła tamtejszego rządu do zrobienia pierwszego kroku względem Austryi, dla uzyskania pokoju wtedy, aby dzsiejsza rzeczywistość nie zamieniła się dla nas w marzenie!

Na targach europejskich w tym tygodniu było jak od dość dawna spokojnie, wyjątek tutaj stanowią Niemcy, gdzie większe zapotrzebowanie pszenicy i żyta handel ożywiło. We Francyi pszenica zagraniczna mało płaci, zapotrzebowanie mąki większe — ceny na tę ostatnią się podniosły. Belgia, Hollandya, Włochy przy ożywionej podaży, okazują słabą chęć kupna. Rossyjska północna pszenica mimo, zmniejszenia w cenie, z powodu niedoborowego ziarna nie może znaleść kupujących; południowa zaś dla kupców jeszcze dotąd zdaje się za droga.

U nas na targu zbożowym nic się od zeszłego tygodnia nie zmieniło. Usposobienie zawsze równe, ospałe. Mimo licznych ofert, brak chęci do kupna.

Dziś płacono:

Lwów Pszenica 8'——8·90, żyto 5·75 – 6·40, jeczmień 5·25 –7·—, owies 6·25—6·80, groch 7.—10·50, wyka 7·—7·75, rzepak 9·—10·—, lnianka 11·—13·—, koniczyna czerwona 32 - 40, koniczyna biała 30—50, koniczyna szwedzka 30—50

Tarnopol pszenica 8·——9·—, żyto 5·50 – 6·— jęczmień 5·—6·—, owies 6·50—6·75, groch 6·—-10. wyka 6—7 rzepak —·— lnianka 11·—13·—, koniczyna czerwona 30—40, koniczyna biała 30·——45·—, Koniczyna szwecka 30·45.

Podwołoczyska pszenica 8·——8·65, żyto 5·25—5·90 jęczmień 5·——6·—, owies 6·50—· ·—, groch 6·——9·50, wyka ·——·—, rzepak —·——·—, lnianka —·———·—, Koniczyna czerwona 30·—36·—, koniczyna biała —·——·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław pszenica 8·——9·—, żyto 6—6·75, jęczmień 5·75— 7·, owies 6·50-7·, groch 7· –11·– , wyka 6·-7·50, rzepak —·——·—, lnianka —.— koniczyna czerwona 30—38, koniczyna biała 30—48, koniczyna szwedzka —·—.

Czerniowce pszenica 7·75—8·60, żyto 5·50- -6·—, jęczmień 5·30—6·20, owies 5·25 5·40, groch 6·—10·, wyka —·—·—, rzepak —·——·—, lnianka —·—·—, koniczyna czerwona 32·——38·—, koniczyna biała —·———·—, koniczyna szwedzka —·———·—.

— Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 5—10 nominalnie

Okowita za 10.000 litr. prct. loco Lwów 22·50—23·—

Wszystko za 100 kilo, netto bez worka.

Lwów d. 29. Maja r. 1886. (S.)

(Przedruk wzbroniony).

Wiadomości o chmielu.

Z Bawaryi. Do niedawna w wielu okolicach Bawaryi była prawie posucha, w skutek czego chmiel nietylko dosyć wolno się rozwijał, ale co gorsze, pchły ziemne obgryzały listeczki na rozwijających się wiciach. Od czasu jednak, gdy kilka obfitych deszczów spadło, wegetacya chmielu ruszyła się znakomicie. Obszar chmielników, przynajmniej. w okolicy Spaltu, produkującej prawie najznakomitszy chmiel bawarski, nie tylko się nie zwiększył, ale się nawet zmniejszył, bo chociaż nowe chmielniki pozakładano, to ich obszar jest znacznie mniejszy, jak obszar wykorczowanych tegorocznie chmielników. Z tego widać, że nawoływania ze strony Towarzystwa chmielarskiego ochłodziły gorączkę plantatorów

chmielu. Czy jednak wszędzie w Bawaryi był taki skutek, trudno na razie powiedzieć twierdząco.

O chmielu australskim. W Australii odbywa się tegoroczny zbiór chmielu, który w ogóle wypadnie słabszy jak w roku przeszłym. Próby eksportu australskiego chmielu do Europy nie dały takich rezultatów jak się spodziewano, a można powiedzieć, że się nie udały zupełnie; produkt australski liczyć więc może tylko na konsumenta australskiego. Gdy jednak zapasy są bardzo znaczne, plantacye rozległe, przeto cena chmielu tak spadła, że bardzo wielu plantatorów uprawę ścieśnia albo po prostu zarzuca, jako nierentującą się. Podług czasopisma „Melbourne Argus“, w okręgu Gipsland, który najwięcej chmielu produkuje, zredukowano chmielniki w obecnym roku o 692 akry, mianowicie, gdy w roku przeszłym 1884/85 było w uprawie 1554 akrów, w roku 1885/86 było tylko 862 akry.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Egzamin

w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy z zimowego półrocza 1885/86 odbędzie się tamże dnia 5 czerwca b. r.

W sprawie cła na tłuszcze. Sekcya aprowizyonowania miasta rady m. Wiednia postanowiła wystosować petycyę do obu Izb Rady państwa, ażeby cło na tłuszcze wszelkiego rodzaju, do Austro-Węgier wprowadzane, zostało podwyższone. Petycya opiera się głównie na tem, że zdeprecyonowanie krajowego łoju i smalcu wywiera na cenę mięsa taki wpływ niekorzystny, że obawiać się należy podwyższenia cen jego. Podwyższenie cła wyszłoby więc na korzyść aprowizacyi miast ale wyszłoby także na korzyść rolników. W tym samym duchu petycyę do rady państwa i do rządu wystosowali rzeźnicy wiedeńscy, popierając ją kilkoma bardzo zajmującemi datami. Między innemi podają: łój doznał od r. 1882 zniżki o 25 złr. na cetnarze metrycznym; z 44 złr. spadł na 19 złr. Gdy więc rzeźnik tak mało za łój dostaje, nie chce płacić tyle co dawniej za doskonale opasione zwierzęta, co znowu jest powodem, że opasujący bydło mniej starannie opasują.

Nizkie cła są tylko w interesie wielkich fabrykantów stearyny, wypadają zaś na niekorzyść ludności miejskiej, armii i rolników — można więc mieć uzasadnioną nadzieję, że petycye żądające podwyższenia cła od tłuszczów, wystosowane już dawniej przez Towarzystwa rolnicze (Grac, Lwów i inne) i korporacye rzeźnickie (Grac, Kraków i inne) jakoteż petycye przygotowywane w wielu miejscach Przedi Zalitawii, uwzględnione zostaną, i przynajmniej bodaj z polskiej strony nikt się chociaż teraz nie znajdzie, żeby bronić interesu kliki potężnej finansowo na niekorzyść podatkami obciążonych współobywateli.

Ile Berlin zjada? Podług zestawienia radcy ekon H a u s b u r g generalnego Dyrektora targowic miejskich, spożywa Berlin 1524 miliony różnych artykułów. Między innemi zużywa: 3 miliony funtów drobiu (ptactwa); 2·1 mil. funtów zwierzyny; 30 mil. funtów masła; 8 mil. funtów sera; 19 mil. funtów jaj; 21 mil. świeżego i 7 mil. funtów wędzonego mięsa; 13 mil. funtów pomarańcz; 51 milionów funtów innych owoców; 77 mil. litrów mleka. Na dzień i głowę przypada nieco więcej jak 3 funty żywności.

Ogłoszenia.

Jaja do wylęgania!

Przyjmuję obstalunki na jaja od moich, nagrodami państwowemi, nagrodami honorowemi i premiami odznaczonych rodów różnego rasowego drobiu, mianowicie: kur, kaczek, gęsi i t. p.

Gwarantuję za przynajmniej 50% zapłodnionych jaj. Cenniki gratis i franco. Adres: E. Schneckenburger, Racegeflügelzucht Anstalt Wien V. Hartmanngasse 1. 10—10

GORZELNIK 1—4

kawaler lat 24, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami praktyki z kraju i z Rosyi, oraz świadectwem szkoły gorzelniczej w Dublanach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia **poste rest. M. N. Frysztak, Galicya.**

Ekonom

kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem, na ordynaryę zaraz posady.

Adres K. J. poste rest. Kopeczyńce.

JAN OCHSNER
kotlarnia i gisernia
w Biale. (6—26)

Poleca się do wyrobu wszelkich systemów rolniczych gorzelni, rektyfikatorów spirytusu, aparatów kolumnowych, urządzeń browarnych i t. p. Przyjmuje dawne aparaty do rekonstrukcyi, dostarcza wszelkie armatury i montowania z miedzi, metalu i żelaza, kotły parowe, kotły zapaśne, parniki kartoflowe i dla karmy parzonej, jakoteż wszelkie gatunki pomp i wszelkie gatunki miedzianych i z żelaza ciągniętych rur. Każde polecenie wykonuje się punktualnie i jak najtaniej. Wypłata odbywać się też może za ugodą ratami.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.